Nr. 49. We Lwowie Czwartek dnia 18. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 17. stycznia.

Czterodniowe rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych w izbie poselskiej pruskiej tę miały cechę znamienną, że w większej prawie części obracały się około rozporządzeń ostatnich, ludności polskiej dotyczących, i uczyniły z nich tak zwaną dyskusję polską (Polendebatte). Można nawet twierdzić śmiało, że od czasów walki kulturnej nie było równie żarliwych rozpraw w tej właśnie dziedzinie. A stało się to szczególnem zrządzeniem losu nawet nie tyle z inicjatywy posłów naszych, ile z wystąpienia na pierwszem miejscu posła miasta Poznania, p. Jaeckela, Niemca, którego nikt o aspiracje, a chociażby zbytnie sympatje dla spraw polskich pomawiać nie może.

Poseł Jaeckel nie uczynił też nic więcej, jak dał wyraz oburzenia i potępienia namiętnej szowinistycznej hecy hakatystowskiej, przeciwko Polakom się zwracającej, rodzącej niepokój pomiędzy obu narodowościami, której rząd nietylko pobłaża, ale z której bierze pochop do rozporządzeń, jątrzących pewną część obywateli państwa, zastawiając się straszakiem groźnej agitacji, której w istocie rzeczy nie ma nigdzie. A słusznie zwrócił poseł ks. prałat Jażdżewski rządowi uwagę na to, że zjawiska w mowie będące rodzić mogą podejrzenie, jakoby działalność „towarzystwa trzech liter" przybierała poniekąd postać rządu ubocznego, według wskazówek którego wydają się rozporządzenia dotkliwe dla spokojnej ludności, krzywdę czyniące jej prawom obywatelskim i wnoszące miasto pokoju, rozgoryczenie i rozjątrzenie.

W ocenianiu doniosłości i wyniku tej kilkodniowej szermierki parlamentarnej, niemałego jest znaczenia okoliczność, że tak minister, jak i jego poplecznicy radziby byli jej uniknąć.

Za dodatni objaw i wynik minionych rozpraw parlamentarnych poczytać należy i to, że znaczna część niezawisłej publicystyki niemieckiej, mimo niewątpliwego patrjotyzmu, potępia tę politykę i dobitnie wykazuje, że cała kampanja antipolska ministra, nieuchronnie przeciwny zamierzonemu sprowadzi wynik.

Nie łudzimy się wprawdzie w tej mierze żadnym optymizmem, bo pouczeni jesteśmy twardem doświadczeniem, że zasady sprawiedliwości i wyrozumiałej względności nie mają przystępu do systemu politycznego, który siłę przed prawem jako naczelną stawia zasadę. Tę przecież z rozpraw ostatnich czerpiemy otuchę, że poczucie sprawiedliwości wśród społeczeństwa niemieckiego coraz więcej zdaje się zdobywać zwolenników.

Towarzystwo hakatystowskie i ci co z niego czerpią natchnienia, zasłużonej w ostatnich rozprawach parlamentarnych doznali porażki, — niechajby i dla rządu ona posłużyła za wskazówkę, że nie tędy droga do uspokojenia umysłów i zyskania przychylności pomiędzy ludnością polską.

* * *

Długi szereg głosów dziennikarskich odezwał się w prasie niemieckiej:

Na czele stawiamy *Zeit*, głos prof. Hansa Delbrücka, który odniósł to wrażenie, że w pojedynku szermierzy parlamentarnych mocna strona pozostała u — Polaków. Coraz więcej, twierdzi on, ustala się zdanie, że obecny system rządowy jedynie służy polskości. Polskość postępuje, choć system szkolny i liczne drobne szykany ją prześladują. Po niemieckiej stronie nawołują się ogólnikami do energji, ale nikt nie wie, na czem energja ta polegać ma. Czy sobie obiecują jaki lepszy skutek po zakazie polskich zebrań? Przeciwnie. Mądry taktyk owszem popierałby te zebrania. Siłą Polaków zawsze była jedność.

Posener Ztg. do otwartej wystąpiła walki przeciwko *Posener Tageblattowi* i w ostrych słowach wywodzi, że hakatystom wcale nie chodzi o obronę niemczyzny od zmyślonego, śmiesznego niebezpieczeństwa polskiego, lecz o interesa konserwatywnych, rolniczo-bundowych i antisemickich junkrów.

Wytyka ona, jak prasa hakatystowska zasadniczo przemilcza wszelkie objawy lojalności i zgodnego usposobienia Polaków, a czepia się tylko każdego wybryku pierwszej lepszej rogatej głowy polskiej, żeby udowodnić usposobienie niebezpieczne dla państwa.

Nawet *Reichsbote*, wyznaje teraz, że państwo, które obcą narodowość zagarnęło, nie ma prawa gwałcić przyrodzonych praw narodu.

Koeln. Volksztg. zapewnia, że gwałtem nic się nie wskóra z Polakami. A choćby minister zakazał polskich zebrań, to przecież nie może zakazać używania polskiej mowy, będącej własnością kilku miljonów ludności, ani zakazać nie może drukowania polskich książek i gazet.

* * *

Oświadczenia, złożone w parlamencie przez ministra Hanotaux w sprawie egipskiej, stanowią obecnie przedmiot dyskusji w prasie paryskiej. Większa część dzienników republikańskich omawia kwestję bardzo spokojnie; organa umiarkowane odzywają się o p. Hanotaux z wielkiemi pochwałami, uznając, że jego oświadczenie było zupełnie dostatecznem i że minister francuski dał Anglji znakomitą lekcję przyzwoitości parlamentarnej. Dzienniki radykalne znajdują, że przemówienie p. Hanotaux było zbyt platonicznem i banalnem; zresztą nie Anglja, lecz Niemcy są wrogami Francji. Tylko prasa monarchiczna uważa postawę ministra Hanotaux za niewłaściwą i godności Francji ubliżającą. *Soleil* zarzuca republikanom, że nie bronią należycie międzynarodowej godności Francji i „za wszelką cenę chcą utrzymania pokoju." Charakteryzuje to dobrze tendencje monarchistów francuskich, którzy gotowiby z lekkiem sercem narazić kraj na wojnę w nadziei, że z powszechnego konfliktu europejskiego mogłaby się wyłonić restauracja monarchji we Francji, *Figaro* wreszcie powiada, że kwestja egipska jest kwestją etyki; tu się pokaże, czy mocarstwa europejskie w XIX. stuleciu trzymają się jeszcze kodeksu rozbójniczego, czy też zastąpiły go kodeksem cywilizacji i lojalności.

Zasiłki przyznane przez sejm.

Przy budżecie krajowym na r. 1897 uchwalił sejm jak corocznie cały szereg zasiłków dla różnych korporacyj, instytucyj i osób, które to zasiłki ułożone według kategoryj podajemy dla informacji naszych czytelników.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności: Szpitale sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.; szpital sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł.; Dom ubogich i sierot w Krakowie 5.424 zł.; Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł.; Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" we Lwowie 1.200 zł.; Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.; Zarząd Towarzystwa weteranów z r. 1831 w Krakowie 2.700 zł.; komitet wykonawczy opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie 1.800 zł.; Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1000 zł.; Rymanowska kolonja lecznicza 500 zł.; Lecznica powszechna we Lwowie 1000 zł.; Kolonja lecznicza w Rabce 300 zł.; Tow. opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus" we Lwowie 100 zł.; Dom pracy dla sierot i staruszek w Krakowie na budowę pralni 500 zł.; Konwent braci miłosierdzia w Krakowie na przebudowę szpitala i budynków klasztornych 3000 zł.; ryczałt dla wydz. na zasiłki dla ochronek 1.600 zł.; Zgromadzenie sióstr Miłosierdzia we Lwowie na dokończenie budowy zakładu dla nieuleczalnych 3000 zł.; Tow. wzaj. pomocy djaków gr. kat. djecezji w Przemyślu 100 zł.; takież Towarzystwo we Lwowie 100 zł.; takież Towarzystwo w Stanisławowie 100 zł.; Kolonje wakacyjne dla dziewcząt we Lwowie 100 zł.; Tow. św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie 100 zł.; Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie na rozszerzenie przytuliska i szkoły praktycznej dla służących 100 zł.

Na cele wykształcenia i oświaty. Akademja umiejętności w Krakowie 30.000 zł.; Zakład głuchoniemych we Lwowie 8.900 zł.; Szkoła głuchoniemych Izaka Bardacha we Lwowie 400 zł.; Zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł.; Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie 1000 zł.; Tow. gimnast. „Sokół" w Krakowie 500 zł.; dla Tow. gimnast. „Sokół" na prowincji do rozporządzenia wydz. kraj. 800 zł.; Internat ks. ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500 zł.; ks. Siemaszki dom schronienia w Krakowie 800 zł.; wydziałowi krajowemu do rozporządzenia na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 3000 zł.; Macierz polska 5000 zł.; na stypendjum dla ucznia wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł.; Tow. „Oświata Ludowa" we Lwowie 1000 zł.; Tow. „Oświata ludowa" w Krakowie 1000 zł. i jednorazowo na spłatę długów 1000 zł.; stowarzyszeniom rzemieślniczym we Lwowie i na prowincji do rozporządzenia wydz. kraj. 1500 zł.; Lwowskie Tow. pedagogiczne na kolonję wakacyjną 200 zł.; Tow. pedagogiczne we Lwowie na walne zgromadzenia 200 zł.; Wydawnictwo bibljoteki politechnicznej we Lwowie 500 zł.; Wydawnictwo dziełek ludowych 1000 zł.; Zasiłek dla czasopisma *Szkoła* 500 zł.; Dla czasopisma *Muzeum* 1000 zł.; Czasopisma *Kosmos* 400 zł.; Ruska gazeta *Uczytel* 500 zł.; Tow. „Proświta" na wydawnictwo dziełek ludowych 3000 zł.; Wydawnictwo ruskie *Posłannyk* 400 zł.; Tow. oświaty ludowej w Tarnowie 100 zł.; Tow. historyczne we Lwowie 700 zł.; Dla burs mieszczących ubogą młodzież polską i ruską 4000 zł.; Dla stowarzyszeń akademickich 1200 zł.; Tow. literackie im. Adama Mickiewicza 400 zł.; Tow. im. Szewczenki we Lwowie 1500 zł.; Komisja archeologiczna Tow. im. Szewczenki na wydawnictwo historycznych materjałów 1000 zł.; Tow. pedagogiczne na *Dzwinok* 200 zł.; Czasopismo *Mały Światek* i *Wiek młody* po 100 zł.; Zgromadzenie sióstr służebniczek N. Panny Marji na rozszerzenie nowicjatu w Starej wsi 1000 zł.; Akademia umiejętności na wydawnictwo starodawnych prawa polskiego pomników 1500 zł.; Szkolne Tow. zapomogowe św. Kiryła w Przemyślu 100 zł.; Tow. ruskie „Szkilna pomicz" w Kołomyi 100 zł.; Takież Tow. we Lwowie 100 zł.; Takież Tow. w Stanisławowie 100 zł.; Takież tow. w Samborze 100 zł.; Związek polskich gim. Towarzystw sokolich we Lwowie na wydawnictwo podręcznika do nauki gimnastyki 100 zł.; Tow. filologiczne we Lwowie na wydawnictwo czasopisma *Eos* 200 zł.; Instytut ruski dla dziewcząt w Przemyślu 200 zł.; Wydział Tow. Bibljoteki polskiej we Wiedniu 100 zł.; Zakład wychowawczy dla ubogich dziewcząt w Łomnej 300 zł., zaś na dokończenie budowy gmachu dla zakładu wychowawczego w Łomnej 1000 zł.; Na budowę internatu dla kandydatów seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu 1000 zł.; Na budowę polskiej szkoły w Białej 5000 zł.; Stow. głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie 100 zł.; Zakład wychowawczy żeński Grusiewiczówny i Strzałkowskiej we Lwowie 500 zł.; Zgromadzenie Sióstr N. Rodziny z Nazaretu we Lwowie 200 zł.; Tow. ludoznawcze we Lwowie 200 zł.; Teatr w Krakowie 8000 zł.; Teatr we Lwowie 24.200 zł. i jednorazowy nadzwyczajny zasiłek 5000 zł.; Tow. muzyczne w Krakowie 800 zł.: Konserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie 2000 zł.; Tow. muzyczne we Lwowie 3000 zł.; Tow. muzyczne w Samborze 100 zł.; Tow. muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie 100 zł.; Tow. muzyczne w Kołomyi 100 zł.; w Brodach 100 zł.; Tow. „Harmonja" we Lwowie 300 zł.; Tow. śpiewackie „Lutnia" we Lwowie 500 zł.; Tow. śpiewackie „Bojan" we Lwowie 300 zł.; Tow. śpiewackie „Echo" we Lwowie 300 zł.; Tow. śpiewackie „Lutnia" w Krakowie 100 zł.

Utrzymanie pomników historycznych: Utrzymanie kancelaryj konserwatorskich we Lwowie i Krakowie 4000 zł.: Badanie i ocalanie zabytków starożytnych piśmiennych i archeologicznych dla zakładu Ossolińskich we Lwowie 500 zł.; Muzeum narodowe w Krakowie 800 zł.; Restauracja kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku 2000 zł.; Na katedrę na Wawelu 10.000 zł.; Restauracja kościoła w Bieczu 2000 zł.; Restauracja cerkwi w Bunowie 100 zł.; Restauracja synagogi w Leszniowie 300 zł.

Na cele rolnicze: Na podróże naukowe nauczycieli szkół rolniczych 1000 zł.; Tow. rolnicze we Lwowie 3000 zł.; Tow. rolnicze w Krakowie 4000 zł.; Tow. tatrzańskie 400 zł.; na stypendja dla abiturjentów kraj. szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, kształcących się na nauczycieli szkół średnich i niższych rolniczych 5000 zł.; na stypendja dla uczniów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 2500 zł.; na stypendja dla uczniów wyższej szkoły leśniczej we Wiedniu 1200 zł.; dla kółek rolniczych razem 13.200 zł.; Krakowskie Tow. gospodarcze na wydawniewo *Tygodnika rolniczego* 500 zł.; Tow. leśnemu na wydawnictwo *Sylwana* 200 zł.; na wydawnictwo czasopism *Bartnik postępowy* 300 zł.; *Przegląd weterynarski* 300 zł.; *Gorzelnik* 200 zł.; Tow. rybackie w Krakowie 400 zł.; Tow. dla uprawy tytoniu 3000 zł.

Na cele górnicze: Na stypendja dla górników i uczniów praktycznych szkół wiertniczych i akademij górniczych 2500 zł.; Muzeum górnictwa nafty i wosku ziemnego w szkole politechnicznej we Lwowie 150 zł.; na nagrody konkursowe za napisanie podręcznika górnictwa nafty i wosku ziemnego 2720 zł.

Na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu: Muzeum przemysłowe we Lwowie 2000 zł.; w Krakowie 2000 zł.; wydawnictwo *Przewodnika przemysłowego* 1000 zł.; szkoła handlowa w Krakowie 2200 zł.; akademja handlowa we Lwowie 3000 zł.; na stypendja dla młodzieży handlowej 3000 zł.; szkoła koszykarska w Czerwonej woli 700 zł.; szkoła koszykarska w Rudkach 390 zł.; szkoła koszykarska w Strychańcach 450 zł.; szkoła koszykarska w Wojsławiu 450 zł.; warsztat kołodziejski w Grzymałowie 1550 zł.; Szkoła koronkarska w Kańczudze 696 zł.; szkoła hafciarska w Makowie 584 zł.; szkoła koronkarska u SS. Miłosierdzia w Przeworsku 300 zł.; szkoła wydziałowa robót im. św. Scholastyki w Krakowie 500 zł.: szkoła robót utrzymywana przez Tow. pracy kobiet we Lwowie 700 zł.: szkoła specjalna robót kobiecych u PP. Benedyktynek w Przemyślu 420 zł.; Tow. pracy kobiet w Kołomyi 500 zł.; Tow. pracy kobiet w Krakowie 600 zł.

Rozmaite zasiłki: Na misje katolickie 3000 zł.; Tow. ratunkowe ochotnicze we Lwowie 300 zł.; Tow. ochotnicze ratunkowe w Krakowie 300 zł.; kraj. związek ochotniczych straży pożarnych 3000 zł.: malarz Benedyktowicz w Krakowie 300 zł.; zakład hafciarski Emilji Pedenkowskiej w Krakowie 400 zł.

Siły wojenne Turcji i jej przeciwników.

(d. k.) W. jednem z pism wojskowych znajdujemy następujące zestawienie sił wojennych Turcji i jej ewentualnych przeciwników: Grecji, Bułgarji, Serbji i Czarnogórza. Wprawdzie stan rzeczy na półwyspie bałkańskim jest tego rodzaju, że stosunek walczących ze sobą sił nie daje się ściśle oznaczyć ze względu na to, że wchodzą tutaj w rachubę siły powstańcze, ale bądź co bądź wyjaśniają one znakomicie sytuację i dają możność ocenienia całej ryzykowności kroku, jaki uczyniła Grecja. rozpoczynając wojnę z Turcją. Ów stosunek nieproporcjonalny sił i pewność tego, że rząd grecki świadom istotnego stanu rzeczy, wyklucza niemal z całą stanowczością przypuszczenie, żeby Grecja działała na własną rękę, oraz prowadzić musi równocześnie do przeświadczenia, że za Grecją stoi jedno z wielkich mocarstw europejskich. Siły wojenne Turcji oprócz trzech dywizyj ulokowanych na Krecie, w Trypolis i Arabji obejmują 7 *ord*, z których każda w razie mobilizacji tworzy cztery korpusy. Z liczby tej należy atoli odliczyć trzy: ormjańską w Erzerum, perską w Bagdadzie i arabską w Yemen, których przerzucenie do Europy już to ze względów transportu, jużto dla potrzeby utrzymywania ludności tamtejszej w posłuszeństwie, jest rzeczą niewskazaną. Pozostają więc Turcji wojska europejskie, Małej Azji i Syrji obejmujące razem cztery *ordy*. Z tych rozmieszczoną jest pierwsza w Carogrodzie i Małej Azji, druga w Adrjanopolu, Gallipolu i Gimildzinie, trzecia w Turcji zachodniej w Salonice, Monastyrze, Ueskibie, Prisrendzie, ostatnia (piąta) w Syrji. Każda *orda* obejmuje 8 pułków linjowych, dalej po dwa bataljony strzelców, sześć szwadronów jazdy i sześć pułków artylerji. Ogółem cztery *ordy*, któremi Turcja może rozporządzać, liczą 148 bataljonów piechoty linjowej (nizamów) 125 szwadronów jazdy i 156 baterył. Oprócz tego każda *orda* formuje 64 bataljonów obrony krajowej (redyfów), razem więc 256 bataljonów, z której to liczby 128 bataljonów jest już faktycznie zmobilizowanych. Razem więc posiada dziś już Turcja na ewentualnym teatrze wojny 216 bataljonów piechoty, 125 szwadronów jazdy (nie wliczając Kurdów) i 156 baterył.

Jaką naprzeciw sile tej może wystawić Grecja potęgę?

Grecja dzieli siłę zbrojną na trzy dywizje, z których pierwsza stoi w Laryssie, druga w Missolungi, trzecia w Atenach, — razem 38 bataljonów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 20 baterył. Liczba ta tak jest małą, że stojące na granicy greckiej wojska tureckie, — terytorjum trzeciej ordy — przewyższają siły greckie podwójnie. Znajduje się tam bowiem 55 bataljonów nizamów, 38 batajonów rredyfów, 35 szwadronów jazdy i 51 baterył.

Stosunek liczebny wojsk tureckich, stojących na granicy bułgarskiej, nie jest dla Turcji tak korzystnym, to samo można powiedzieć o stosunku wojsk tureckich na pograniczu serbskiem, ale mimo to przewaga byłaby znowu po stronie Turcji.

Bułgarja i Rumelja wschodnia liczy na stopie pokojowej sześć dywizyj, razem razem 48 bataljonów, 21 szwadronów i 50 baterył. Turcja, nie biorąc w rachubę wojsk dyslokowanych na granicy serbskiej mogłaby przeciw złączonym

(74)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

— Nie spytają i ja tam nie będę! — doparł, skręcając w las.

Pozostał sam na leśnej drożynie i pewny, że go nikt nie podpatrzy, puścił cugle koniowi i szepnął:

— Mój Boże, żeby mi wszystkie te niedole, oprócz jednej!

Głowę zwiesił na piersi i bił się z czarnemi myślami. Tak ciężko nie było mu nigdy jeszcze na duszy.

Koń, nie kierowany, szedł i szedł stępa po mchu i miękkiej ziemi bez szelestu prawie, i pan Seweryn nie uważał, gdzie jedzie.

Dopiero jakaś gałąź, co mu strąciła czapkę, zbudziła go z rozmyślań. Rozejrzał się i ujrzał przed sobą polanę, a na niej chatę gajowego.

Pić mu się chciało, zbliżył się tedy do domostwa, konia u płota uwiązał i wszedł do sieni.

W izbie rozmawiało kilka osób.

— Ładnie Onyśko lasu pilnuje, a Szymon grucha! — pomyślał sobie pan Seweryn, otwierając drzwi.

Grom z jasnego nieba był tu mniej spodziewany niż dziedzic, a i on zdumiał się na widok zgromadzenia.

U stołu siedział Alter z Jeziora, potentat okoliczny, obok niego Onyśko. dalej drab nieznajomy w kożuchu czarnym i jakaś marna figura w odzieży mieszczańskiej.

Siedzieli nad butelką wódki, żywo rozmawiając i tak skamienieli na sekundę, patrząc na drzwi.

Pierwszy oprzytomniał Alter, wstał i jakby kończąc rozmowę, rzekł do Onyśki:

— Twoje trzy grosze od fury dostaniesz, byłeś moich furmanek nie mitrężył. Przyjdą w piątek.

Udawał, że pana Seweryna nie widzi, i dodał, zwracając się do figury marnej:

— Nu, ty Feliś, zaprzęgaj. Pojedziemy do domu.

Drab w kożuchu łysnął ku drzwiom ponuro i ręce włożył w kieszenie, jakby tam czegoś szukał.

— Cóż to za sejmy urządzasz? — zawołał do niego pan Seweryn.

Chłop powoli odzyskiwał przytomność i przebiegłość.

— Nijakie sejmy — odparł, co słowo, to śmielszy — Alter wstąpił z kwitem po drzewo, wodziłem go po lesie, pokazywałem numery. Zaszli do chaty, by co przegryźć. Od rana na nogach i na czczo!

— A cóż to za kompanję zbierasz?

— To furman Altera, a to mój swojak... po drodze wstąpił... idzie na flisy.

Alter ku drzwiom zmierzał arogancko, a za nim kulał jego furman o twarzy płaza; pan Seweryn wszedł do izby, czując, że tu się dzieją nieczyste sprawy, a jest bez siły i prawa, by je gwałtem odkryć.

Onyśko, już zupełnie spokojny i gotów do długiego kłamstwa, stał u stołu z miną zuchwałą, a drab bez ceremonji wylał sobie resztę wódki w szkankę, wypił i począł fajkę zapalać.

Nie pozostawało nic, tylko udać obojętność.

— Takie rozhowory i zebrania w dzień roboczy nie na miejscu. To nie służba! Masz ochotę znajomych gościć, to nie teraz i nie tutaj. Kto pije i radzi z wrogami i szachrajami, sam jest taki. Radzę ci patrzeć pilniej na las, a nie na butelki.

Onyśko w milczeniu wysłuchał admonicji. Przed chatą rozległ się turkot wozu Altera. Pan Seweryn wyszedł.

Wypadek ten ocucił go i zajął. Oczywiście trafił na jakieś złodziejskie konszachty, należało o tem zaraz donieść Szymonowi, ale gdzie go można było znaleźć w tych obszarach błot, lasów i rzek?

Na chybił trafił ruszył do Bobrówki, a kurs to był nielada, by ominąć wody i bagna. Szybka jazda zbudziła w nim energję, rozproszyła na chwilę czarne myśli.

Ale i w Bobrówce nie było Szymona ani Hipolita. Zastał pan Seweryn tylko starą Morską i Weronkę, pracujące w pocie czoła nad karczowaniem łozy na ogródek warzywny. Obie powitały go z taką życzliwością i wdzięcznem sercem, że pomimowoli został chwilę, słuchając ich podziękowań i planów na przyszłość. Brakło im do szczęścia krowy, zresztą były zadowolone z losu, z niewielkiej ordynarji, z walącej się chaty i bezmiernej pustki wokoło.

— Może Szymon w Dubinkach? — spytał.

— W żaden sposób! Toć roboczy dzień! — obraziła się Morska. — On tam tylko bywa w sobotę wieczorem albo w niedzielę. Zapewne pojechał do głębockiego leśniczego, boć na spółkę drzewo spławiają.

— Jeśli pan łaskaw na Hipolita zaczekać, to on objaśni, bo razem dzisiaj wyjechali — dodała Weronka. — Hipolit wróci rychło, bo mu już głód pewnie dokucza.

Pan Seweryn spojrzał na zegarek. Mógł czekać godzin parę, aby na północ wrócić do domu.

Usiadł tedy na ściętym pniu i, przyglądając się robocie kobiet, potrochu je badał co do Szymona.

— Cóż, pani Morska? Kiedyż to Szymkowi sprawimy weselisko?

— Oj, chyba już tego nie dożyję! — westchnęła kobieta. — On przeznaczony na bezżenność.

— Czemuż to?

— A gdzież jemu żony szukać, proszę pana. Z zaścianka wyrósł, do dworu nie dorósł. Z naszego stanu dziewczęta nie dla niego, a do żadnej panienki się nie ośmieli. Tak-ci wisieć będzie między niebem a ziemią. On — ci nawet o żeniaczce nie myśli.

— A mnie się co innego zdaje — rzekł tajemniczo.

Weronka wyprostowała się, ocierając czoło z potu.

— On na księdza stworzony! — rzekła.

— Ejże! zażartował — a piękna Tekla Wilków?

— Jezus, Panno Marjo! — oburzyła się Morska. — To są szkalowania i psie języki. Gdzieżby on się do chłopki poniżył.

— Tekla zamąż idzie — dodała Weronka.

Obie zamilkły, i czuł, że je uraził. Szymon był tu bóstwem, a on bóstwo śmiał poniżać.

— Czy Hipolit dogląda rewiru Onyski? — spytał, zmieniając rozmowę.

— O, tego pilnują jak węża, i Szymon chce go oddalić. Dwa miesiące ma do roku. Seweryn z Dubinek będzie na jego miejscu.

— A czemu to Antolka do Horodyszcza na służbę nie poszła.

— W przy-złą niedzielę pójdzie.

W tej chwili śpiew się rozległ na rzece, daleko jeszcze. Obie kobiety nastawiły uszu.

— A toć to właśnie ona płynie — rzekła Weronka.

Pan Seweryn słuchał i dopiero odczuł w tej chwili piękność tej pustki na wiosnę. Wszystkie gaje, łozy, nadrzeczne łąki maiły się złotawą zielenią, wonialy cudnie, rozbrzmiewały ptasim świergotem. Po rzece pieśń płynęła coraz wyraźniejsza. Pieśń nie ludu i nie uczona, ale przyniesiona bardzo dawno przez szlachtę mazurską:

Oj ty ptaszku, krogulaszku, wysoko latasz,
Powiedz-że mi nowineczkę, którą dla mnie masz.
Mam dla ciebie nowineczkę, nie bardzo dobrą,
Że już twoją ukochaną do ślubu wiodą.

Coraz uważniej, ogarnięty łagodnym smętkiem, słuchał pan Seweryn.

Śpiew tęskny biegł po wodzie, obijał się o gaje, wracał do niego falą tęsknoty coraz żywszą.

Panie ojcze, daj mi konia, pojadę za nią,
Abym jeszcze ją zobaczył, aż będzie panią!

Pan Seweryn zadrżał. Ta pieśń śpiewała jego myśli. Wstał i poszedł ku rzece i dojrzał na niej łódkę malutką, w której płynęła dziewczyna smukła i piękna, śpiewając pustce zawsze starą, a zawsze żywą skargę serdeczną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siłom bułgarsko-serbskim wystowić 117 bataljonó w piechoty, 93 szwadronów jazdy, 112 bateryj, byłaby więc silniejszą o 43 bataljony piechoty 60 szwadronów i 47 baterji.

Zaś połączona Grecja, Bułgarja, Serbja i Czarnogóra miałyby o połowę mniej od Turcji piechoty, o $\frac{1}{3}$ mniej kawalerji, i $\frac{2}{3}$ artylerji.

Stosunek sił zbrojnych na stopie wojennej podnosi wprawdzie szanse przeciwników Turcji, gdyż tak Grecja, Serbja, Bułgarja jak i Czarnogóra mobilizują 16 procent ludności, ale wobec przewagi tureckiej nie zdołałyby one zadać Turcji ciosu stanowczego bez interwencji jednego z pierwszorzędnych mocarstw. Przeciwnie wszelkie widoki zwycięstwa posiada Turcja.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 14, lutego.

(Wystawa afiszów w salonie sztuki.)

Wiek XIX. zwany wiekiem pary i elektryczności, neurastenji i zdenerwowania, można nazwać także wiekiem reklamy, którą stworzyła zacięta walka o byt i wynikająca z niej konkurencja. Ameryka pod tym względem prześcignęła wszystkie kraje i „reklama amerykańska“ jest u nas dziś przysłowiową. Sposoby reklamowania różnych zakładów i instytucyj na drugiej półkuli dochodzą już do nas w formie anegdotek, a ekscentryczność niektórych pomysłów, mająca na celu zwrócenie uwagi tłumów, wygląda czasami trochę legendowo. Europa w tym kierunku pozostanie za Ameryką długo jeszcze w tyle — my długo jeszcze poza Europą. I tak we Lwowie wystarczają zwykłe wielkiemi literami wydrukowane ogłoszenia, aby zwrócić uwagę, a to raz z tego powodu, że jest ich stosunkowo mało, a potem, że przeciętny Lwowianin, którego godziny po za „biurową“ albo inną jaką pracą, upływają wśród prawdziwie rautowych nudów, ma dość czasu, aby stanąć na rogu ulicy i „dokumentnie“ przestudjować rozlepione plakaty.

W wielkich miastach zachodniej Europy, szczególniej w Paryżu, musi być z natury rzeczy inaczej. Tam codzień ukazuje się na ulicy kilka tysięcy ogłoszeń, a gorączka ruchu wielkiego miasta nie pozwala na specjalne nad niemi studja. Trzeba niezwykłych używać środków, aby reklama jakaś choć mimowoli wpiła się w pamięć i na przechodniu uczyniła trwalsze wrażenie, aby, chociaż w przelocie, silnie zarysowała się na fotograficznej płycie jego mózgu. Amerykańska reklama stoi pod tym względem niżej, bo ona stara się zająć uwagę li tylko oryginalnością, podziałać na ciekawość. Na zachodzie reklama bierze w rachubę także duchową stronę człowieka, jego zmysł artystyczny, to też nic dziwnego, że tu stworzyła ona osobny kierunek sztuki i że wielcy nawet artyści składają swoje talenta na jej usługi.

Jedna z sal wiedeńskiego *Künstlerhausu* jest obecnie od góry do dołu zawieszona afiszami, wśród których większą część zajmują afisze francuskie, z Paryża, reszta przypada na angielskie, belgijskie i niemieckie z Austrji i Niemiec. Nietylko pod względem ilości zajmują tu afisze francuskie pierwsze miejsce, zajmują je także i pod względem prawdziwie artystycznego wykonania, a pierwszym mistrzem tego rodzaju, Rafaelem w tym kierunku, jest Paryżanin Józef Chéret.

Kiedy przed trzydziestu laty zaczął malować pierwsze tego rodzaju rzeczy, nie przypuszczał pewno, że stworzy nowy rodzaj sztuki i że na tem polu zostanie sławnym. Pierwszą zaletą afisza jest zająć uwagę, zostawić wrażenie, choćbyśmy tylko błyskawicznie rzucili nań okiem. Zaleta ta na chéretowskich plakatach występuje w całej pełni. Trzy, albo cztery farby wystarczają mu, aby stworzyć całą orgję tonów frapującą nas odrazu. Reklama dla teatru „Moulin Rouge“, albo słynnego „Cassino de Paris“, dla maskarad, czekolady, albo papierków cygaretowy — to tematy, które Chéret potrafi wyzyskać w sposób często dowcipny, a zawsze rzucający się w oczy. Na jednym z afiszów widzimy baletnicę na ośle otoczoną tłumem frakowców i różnych ukostjumowanych figur, na drugim cyrkówkę, gonioną przez kilku klownów, na innym znowu damę rozpartą na fotelu i palącą papierosa z takiem przejęciem i zadowoleniem, że mimowoli przychodzi na myśl, jaki on musi być smaczny. Z innych wyróżniają się jeszcze „Madame sans-gêne“ z Napoleonem i impresjonistycznie malowana postać kobiety, trzymającej lampę. Każda z tych postaci malowana jest tak śmiało, z taką pewnością w rysunku, ma w sobie tyle ruchu, życia i prawdy, że mimowoli zatrzymuje na sobie wzrok, a pewno często i „całego“ przechodnia.

Drugim artystą-afiszerem jest niejaki Mucha. Niewiadomo czy jest to Polak, który zabłąkał się tylko do Paryża, czy też trzeba go wymawiać z francuska. Ilustracje jego spotykamy często w wybitniejszych pismach francuskich, jak n. p. w tygodniku *L'Illustration*, a jakkolwiek jako malarz afiszy stoi od Chéreta niżej, gdyż rysunki jego na plakatach pozbawione są krzykliwości i nie rzucają się tak w oczy, to jednak przewyższa go co do artystycznego wykonania i smaku. Trzy tylko jego rzeczy widzimy na wystawie. Dwie z nich, to wielkich rozmiarów afisze teatru „Renaissance“ przedstawiające Sarę Bernhardt w roli „Gismondy“ i „Damy kameljowej“. Pominąwszy ogromne podobieństwo ujęte w konturze, rzeczywiście zachwycać się można szlachetnością postawy i ruchu, misternem udrapowaniem sukni i ornamentyką, w którą obie postacie są ujęte. Artysta ten ma swój oryginalny sposób malowania — jakiś dziwny spokój, jakaś powaga wieje z tych jego na pozór drobnostek. Malowane są one bladymi kolorami na niebieskozłotem tle gwiazd i pociągają uwagę widza nie krzykliwością, ale właśnie ogromnym spokojem i artyzmem wykonania.

Z Fracuzów zasługują jeszcze na uwagę: Bac, G. de Feure, Puvis de Chavannes i Steinlen, który to ostatni, jako malarz, jest specjalistą do malowania kotów, to też widzimy je na obu afiszach, robione kilkoma tonami, ale doskonałe. Dalej wyróżnia się jeszcze Charles Lucas swoim afiszem dla teatru „Mosique“, na którym widnieje muza trzymająca dwie maski, Livemont, Belon, a w końcu jakiś malarz, który nie podpisał swego nazwiska na plakacie z reklamą dla „Champagne-France“, na którym widać szansonistkę z kieliszkiem szampana w ręku. Z angielskich plakacistów Bornard i Bastard stoją na pierwszym planie, chociaż postacie na ich plakatach nie mają tego życia co francuskie.

Widzimy tu także cały szereg rysunków nieznanych malarzy. Są to okładki ilustrowanych pism angielskich *Lippincott's* i *Harper's*, wszystkie malowane stylu *moderne*, lub secesjonistycznie. Niemieckich malarzy jest tu zaledwie kilku, a z nich dwóch tylko można zaliczyć do wybitniejszych sił tego kierunku. Są nimi: Wiedeńczyk Schliessmann i Hans Urgens z Drezna. Wielu także młodych malarzy niemieckich umieściło swe prace na okładkach monachijskiego tygodnika *Jugend*, z których kilkanaście, tak co do pomysłu jak i wykonania zaliczyć można do najlepszych rzeczy na wystawie. *(R.)*

Ruch wyborczy.

Ze Stryja piszą nam: Dnia 14. b. m. w sali pod Czarnym Orłem odbyło się zgromadze przedwyborcze, zwołane przez niezawisły mieszczańsko-robotniczy komitet. Na zgromadzeniu tem postanowiono z piątej kurji popierać kandydaturę (Rusina) p. Mogilnickiego, byłego auskultanta sądowego, a obecnie dep. adw. w Kałuszu.

Na wiecu ludoym w Jordanowie w pow. myślenickim postawiono z kurji V. kandydata ks. Andrzeja Szpondra.

W sali rady powiatowej wadowickiej odbyło się dnia 14. bm. zebranie delegatów miast powiatów: Wadowice, Biała, Chrzanów, Żywiec, Wieliczka, Myślenice, celem porozumienia się co do wyboru posła do rady państwa z kurji IV. i V. Zebrani uchwalili zawiązanie wspólnego komitetu miast, postępowanie przy wyborach solidarne — i wybrali komitet główny, mający kierować akcją wyborczą.

W Tarnowie — jak donosi tamtejsza *Pogoń* — kandyduje z kurji miejskiej dotychczasowy poseł p. Tadeusz Rutowski.

W Podhajcach odbyło się zgromadzenie wyborcze, na którem uchwalono jednogłośnie popierać w V. kurji kandydaturę dra Jana Walewskiego z Nazowa.

W Przemyślu odbyło się dnia 12. bm. zgromadzenie przedwyborcze w sali ratuszowej, w którem wzięło udział wielu włościan, przeważnie wójtów ze wszystkich gmin powiatu przemyskiego. Zastanawiano się nad kandydatem z kurji V. i IV. i prawie jednomyślnie uchwalono kandydatury dra Lechowskiego z kurji V, a p. Pawła Tyszkowskiego z kurji IV. Zarazem na wniosek Kiełtyki uchwalono prosić przyszłego posła z kurji IV, aby przynajmniej raz w rok stykał się z wyborcami i składał sprawozdania.

Dla wyboru posła z kurji miejskiej Jarosław-Rzeszów utworzył się już komitet, który wybrał przewodniczącym dra Adolfa Ditziusa, zastępcą radcę Żarskiego, a sekretarzem inżyniera Kopystyńskiego. Wedle istniejącego układu między Jarosławiem a Rzeszowem przychodzi teraz kolej na miasto Jarosław zaproponować kandydata. Obydwa komitety: jarosławski i rzeszowski oznaczą dzień, w którym kandydaci ubiegający się o mandat staną przed wyborcami w obu miastach, a po wysłuchaniu ich wyznania wiary politycznej, komitet obszerniejszy m. Jarosławia, złożony z 90 członków, przedstawi kandydata, na którego i wyborcy rzeszowscy powinni w myśl wyżej wspominanego układu swoje głosy oddać.

Plenarne posiedzenie obu oddziałów dla wschodniej i zachodniej części kraju centralnego komitetu wyborczego odbędzie się w niedzielę d. 28. b. m. o godz. 11. przed południem w gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Na porządku dziennym: zatwierdzenie kandydatur na kurję V.

W sobotę odbyło się w Kozowie liczne zebranie księży gr. kat. i włościan, mające za cel przyszłe wybory do rady państwa i pouczenie włościan o całym systemie głosowania z kurji V. Jako ruskiego kandydata z tej kurji postawiono księdza Huzara ze Lwowa.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Przed kilku dniami uchwaliło, jak już wam pisałem, zgromadzenie księży ruskich z całego okręgu wyborczego, popierać w kurji wiejskiej kandydaturę księdza Barysza, w powszechnej zaś dr. Kociubę (zwolennika Romańczuka), profesora tut. seminarjum nauczycielskiego. Obie kandydatury te, a zwłaszcza ks. Kociuby, spotykają się ze stanowczą opozycją u radykałów ruskich, których kandydat w 5-ej kurji, Huryk, objeżdża sam wieś za wsią, agitując za sobą. Również i kandydatura radcy sądowego, p. Łuckiego, który należy do rzędu t. zw. „*Paraderuthenen*“ i początkowo miał znaczne widoki powodzenia, zeszła obecnie na drugi plan, a walka rozegra się u nas prawdopodobnie pomiędzy p. Józefem Bogdanowiczem, a p. dr. Walewskim, za którym grono tut. wpływowych wyborców rozwinęło już żywą agitację.

Zgromadzenie robotnicze, które się miało odbyć w niedzielę, nie przyszło do skutku, ponieważ właściciel sali, na presję starostwa, odmówił jej w ostatniej chwili. Robotnicy i drobni rzemieślnicy, którzy się w znacznej bardzo liczbie zeszli, zastali drzwi wchodowe zabite deskami.

W powiecie bocheńskim pojawiła się kandydatura p. Cyprjana Szlachty, rolnika ze Świątnik dolnych, człowieka, który po ukończeniu gimnazjum i po wysłużeniu przy wojsku, objął ojcowskie gospodarstwo, na którem przez dwadzieścia kilka lat jak najprzykładniej pracował i pracuje i zdobył sobie opinję zacnego obywatela, dobrego ojca rodziny i powszechnie lubianego i poważanego człowieka.

Sieniawa dnia 15. lutego. W lokalu rady gminnej zebrało się onegdej wiele osób z inteligencji, dwudziestu kilku wójtów z gmin okolicznych, niektórzy z poważniejrzych mieszczan i i kilku znanych niespokojnych duchów, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego. Zgromadzenie zagaił notarjusz p. Zielonka. Przewodniczącym wybrano p. Bętkowskiego, sędziego pow., który po odpowiedniej do chwili przemowie powołał na zastępcę swego wójta Siewnego, a na sekretarzy p. Myszkowskiego i Chmiela.

Poseł ks. Pastor w przemówieniu, przeszło godzinę trwającem, poruszył wszystkie ważniejsze wypadki z całego ostatniego okresu parlameutu, zaznaczając przy każdym swoje stanowisko i zapatrywania; przytoczył wszystkie ważniejsze uchwalone w parlamencie ustawy, które mają brać nadal w lepszą obronę właścicieli małych posiadłości i przemysłowców; rozbierał ważniejsze momenty tych ustaw, wykazując korzyści — a to w celu, aby udowodnić, że parlament obecny dbał i starał się, ile na to stosunki dozwalały, o dobro włościan i rękodzielników; że w kole polskiem byli, prawie bez wyjątku, posłowie, którzy więcej miłują lud, anieżeli wszyscy ci krzykacze, którzy w czasie wyborów noszą tę miłość tylko na języku. Zastrzegł się przytem, że dziś nie wypowiedział mowy kandydackiej, tylko sprawozdanie, lecz gdyby wyborcy chcieli go nadal obdarzyć swem zaufaniem, to on już jako poseł trzymać się będzie koła polskiego, a popierałby posłów włościańskich w tem, aby statut koła dozwalał posłom bez odnoszenia się do koła, stawiać do rządu interterpelacje.

Interpelacyj było dwie. Postawili je włościanie Bogusz i znany już z agitacyj wyborczych mieszczanin Antoni Wilk, kandydat na posła. Czego właściwie chcieli w tych interpelacjach, trudno było wyrozumieć, gdyż obie były, jak to mówią „grochem z kapustą“; sprawy sejmowe mięszali z sprawami parlamentu i to w samych ogólnikach i wykrzyknikach: nędza ludu, szczypta soli — to cała omasta i to opodatkowana, a panowie mają lasy, biorą z nich dochody i podatków z nich nie płacą. Oto bączki, którymi tacy obywatele jak Wilk, wprowadzają nienawiść między lud, aby w mętnej wodzie ryby łowić.

Gdy podczas posiedzenia weszło do sali kilku młokosów mieszczańskich, a stronników Wilka i za każdem przemówieniem jego krzyczeli i bili brawa, wszczął się w sali hałas, wskutek czego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kandydatura syonisty. W Tarnopolu zamierza ubiegać się o mandat z miasta jeden z gorliwych tamtejszych syonistów, kandydat adwokacki p. Zygmunt Eisenstätter przeciwko... ministrowi Rittnerowi. *Szulim alejkum!*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18. lutego.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

W Ognisku kobiet odczyt dr. L. Silbersteina pt. „O drobinach i atomach.“

W klubie pocztowym wieczorek kostjumowy.

W Czytelni dla kobiet odczyt dr. Wyczółkowskiej „O psychologji eksperymentalnej.“

Teatr hr. Skarbka: „Powrót taty“, opera H. Jareckiego i „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (18.): Flawjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 5. minut 20.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Włodzimierza Decykiewicza wicesekretarzem ministerstwa w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Stanisława Białego i Kazim. Krzanowskiego auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze dobrowolnej zamiany miejsc służbowych kancelistę sądu powiatowego w Bochni Józefa Kozika do Starego Sącza, a kancelistę sądu powiatowego w Starym Sączu Władysława Gawęckiego do Bochni.

Odznaczenie. Komisarz policji w Oświęcimiu, Stanisław Mazurkiewicz, otrzymał rosyjski krzyż św. Stanisława III. klasy.

Wydział gal. Tow. łowieckiego na rok 1897: Prezes hr. Roman Potocki; wiceprezes ordynat Czarkowski-Golejewski. Członkowie: hr. Juljusz Bielski, Antoni Goralczyk, Piotr Hirsch, Witold Korytowski, ks. Andrzej Lubomirski, Stanisław Matkowski, Gustaw Mauthner, hr. Stanisław Rtadnicki, Franciszek Szczerbicki, hr. Stefan Szembek, dr. Henryk Szydłowski i Władysław Zontak.

Państwowa rada kolejowa. Donieśliśmy swojego czasu, że nowy statut państwowy rady kolejowej wykończony i ogłoszony zostanie w ciągu miesiąca lutego. W istocie należy się spodziewać, że ogłoszenie niebawem nastąpi, wobec tego, że dotyczące obrady, prowadzone w łonie ministerstwa kolei w głównych zarysach już ukończono. Zgodnie z naszemi poprzedniemi informacjami, możemy dzisiaj donieść, że istnieje zamiast utrzymania w zasadzie dotychczasowego ustroju rady kolejowej. Zamiar ten urzeczywistniono w nowo ułożonym statucie zarówno co do kompetencji, jakoteż co do liczby członków i składu rady kolejowej. W ostatnim jedynie kierunku korporacja doznaje wzmocnienia przez powołanie reprezentantów wybitniejszych stowarzyszeń montanistycznych. Od przewidzianego w statucie dla zarządu kolei państwowych kreowania dyrekcyjnych rad przybocznych przy poszczególnych dyrekcjach kolei państwowych na razie odstąpiono i pozostawiono to na przyszłość, gdyby doświadczenie z czasem nabyte wykazało potrzebę powołania takich rad przybocznych. Rozstrzygającem w tej mierze było zapatrywanie, że nawet sprawy lokalnego znaczenia i charakteru, występując w kilku miejscach, tracą tem samem znamię lokalne i wymagają decyzji władzy centralnej, a taką właśnie jest państwowa rada kolejowa. Argument ten nie przemawia do naszego przekonania i nam się wydaje, że przyboczne rady kolejowe mogłyby mieć uzasadnioną rację bytu.

Samobójstwa. Przy ul. Kurkowej pod l. 35. powiesił się wczoraj około godz. 12 w południe 16-letni Wacław Dębicki, syn Bolesława Dębickiego, maszynisty w drukarni p. Bednarskiego. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy. Chłopak w ostatnich czasach był bez zajęcia.

W Złoczowie struł się sinkiem potasu Władysław Markowski, uczeń 3 klasy gimnazjalnej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była — 6·4°C., najniższa — 9·0°C.

Opad: zamieć śnieżna 3·2 mm.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Ludwice Auguście Zdechlikiewiczównie, nauczycielce w Chrzanowie, oraz jej siostrze Stanisławie na zmianę rodowego nazwiska „Zdechlikiewicz“ na „Topolecka“.

Morderstwo. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 7. bm. około podz. $8\frac{1}{2}$ wieczorem znalazł patrol policyjny w uliczce przecznicy lwowskiej ku Mikośce, pod parkanem realności p. Idzińskiej, zwłoki szeregowca 90 pp. Dmytra Szufla, który wskutek 5 ran na głowie i trzech ran otrzymanych w bok lewy bagnetem, został zamordowany. Dochodzenie przeprowadzone wykazało, że zamordowany wraz z szeregowcami tego samege pułku: Franciszkiem Nowakiem i Marcinem Banasiem, przez 6 żołnierzy obrony kraj. wskutek awantury, powstałej na muzyce w mieszkaniu Marjanny Bielcowej, zmuszony był do ucieczki, że Nowak otrzymał pchnięcie bagnetem w twarz i wraz z Banasiem uciekł, a Szufla przeciwnicy dopędzili i zadali mu kilka pchnięć, skutkiem których na miejscu życie zakończył. O powyższą zbrodnię obwinieni zostali kapral Józef Kozioł, freiter Wojciech Koszela i szeregowcy Kazimierz Czarnota, Józef Steczkowski, Antoni Nowak i Tomasz Słowik, którzy przez inspektora policji przy interwencji inspekcji garnizonowej aresztowani i w aresztach osadzeni zostali. Dalsze dochodzenia karne prowadzi wezwany z Przemyśla audytor.

„Ahawat Zion“. W Tarnowie zawiązało się pod nazwą „*Ahawat Zion*“ („Miłość Syonu“) stowarzyszenie żydowskie, mające na celu zakładanie w Palestynie osad rolniczych, złożonych wyłącznie z żydów galicyjskich. Inicjatorowie tego towarzystwa, wśród których znajdujemy jednego lekarza, jednego bankiera i właściciela dóbr, dwóch rabinów, dwóch adwokatów i pięciu kupców, wydali następującą odezwę:

„Piętrzące się fale dwa tysiące lat trwającej nienawiści, dziś zwanej antisemityzmem, gwałtownie rosnąca proletaryzacja żydowskich mas, i smutne losy, o najprymitywniejsze prawa ludzkie ciągle bez skutku walczącego i borykającego się żydowstwa, obudziły z letargu naszych współwyznawców i otworzyły im się oczy. Mielibyśmy nadal spokojnie i bezczynnie się przypatrywać, jak położenie braci naszych się pogarsza? Nie. Są środki zaradcze, które zasadniczo, radykalnie pomóc potrafią.

Środkiem, który zdolny jest usunąć judofobją, otworzyć naszym braciom gałęzie zarobkowania i narodowi stworzyć byt godny jego dziejów, jest rekolonizacja żydów na ziemi świętej, tam, w klasycznym kraju przeszłości Izraela, w którym każda góra i dolina budzi w nas drogie wspomnienia, gdzie chcemy dać żydom pług do ręki i skierować ich ku pracy fizycznej, która jedynie podnieść zdoła podupadłe plemię nasze.

„Przez założenie towarzystwa „*Ahawat Zion*“ w Tarnowie wyszli galicyjscy syoniści z dotychczasowego stadjum teoretycznej agitacji i rozpoczynają nową erę praktycznego urzeczywistnienia myśl syońskiej. Celem, któryśmy sobie wytknęli, jest założenie galicyjskiej osady w Palestynie. Zapał, z jakim galicyjscy żydzi bez względu na wyznaniowy kierunek, któremu hołdują, naszą myśl przyjęli, uprawnia nas do najpiękniejszych nadziei i jest należytą rękojmią udania się szlachetnego prejektu“.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Bal, urządzony na dochód towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, w sali teatralnej, wypadł doskonale i zaćmił zupełnie poprzednie zabawy, jakie się odbyły w tym karnawale. Do kadryla stanęło około 60 par, a ochocza i swobodna zabawa przeciągnęła się do godziny piątej rano. Na czele komitetu, zajmującego się urządzeniem balu, stali: jenerał Zaleski, pani Helena Festenburgowa i p. Chlebowski.

Piękny objaw. Dzienniki warszawskie donoszą, że grono kupców tamtejszych ze względu na prześladowanie Polaków przez rząd pruski i hakatystów, postanowiło zerwać stosunki ze swymi dostawcami w Prusach i więcej od firm pruskich nie sprowadzać towarów. Na wieść o tem przybyło do Warszawy kilku ajentów firm niemieckich z Berlina i Frankfurtu, ofiarowując kupcom warszawskim jak najdogodniejsze warunki, aby tylko zamiar swój porzucili, ale starania ich spełzły na niczem. Zamówienia, cofnięte z Prus, pójdą w największej liczbie wypadków do Austrji. Za przykładem kupców warszawskich powinni pójść kupcy galicyjscy.

Demonstracja antipruska. Starsza linja książąt Reuss korzysta ze sposobności, aby okazać swoje nieprzejednane usposobienie dla Prus. Rząd księstwa Reuss odmówił urządzenia publicznej uroczystości na obchód 100-letniego jubileuszu urodzin Wilhelma I., oświadczając, że urodziny „króla pruskiego“ nie przedstawiają dostatecznego powodu do urządzenia uroczystego obchodu publicznego w księstwie Reuss.

Pocenie się szkła, tj. osiadanie na niem skroplonej pary wodnej za zmianą temperatury jest bardzo nieprzyjemnem dla osób, noszących okulary, dla lekarzy, zakładających wizerunki do jamy ustnej, gardła itp. Otóż A. Kirstein w Berlinie podał nadzwyczaj prosty, a nader skuteczny sposób zapobiegania poceniu się szkła, polegający na tem, iż szkło pociera się na sucho odrobiną mydła szarego, zwykłego domowego, lub toaletowego, a następnie wyciera do czysta irchą, płótnem, lub suknem. Szkło takie nie potnieje nawet w razie chuchnięcia nań na mrozie.

Ważne dokumenty w sprawie Morskiego Oka. Czytamy w *Czasie:* Sąd polubowny w sprawie sporu o Morskie Oko z Węgrami, rozpocznie wkrótce swe urzędowanie. Przed kilku dniami niemal w przededniu tej ważnej chwili, stosy d-
o

---

(40)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Olivier znowu otarł sobie czoło.

— Jakież pan stawiasz żądania? Na podobne wymuszenie byłem przygotowany i dlatego pańskie słowa nie trafiają mnie nieprzygotowanego.

— Nazywaj pan to wymuszeniem, jeżeli pan chcesz; nie zwykłem nigdy czuć się dotkniętym jakiemś wyrażeniem. Będziesz pan zgubiony, gdy mówić zacznę, a zatem milczenie moje warte jest przynajmniej sto tysięcy franków.

Mauborgne stał przez cały czas rozmowy. Teraz jednak usiadł i prętem w krótkich regularnych pauzach uderzał się po kolanie.

Nie patrzył nawet na Oliviera, tylko wsadził monokl w oko i zaczął się przypatrywać obrazom rozwieszonym na ścianach.

Olivier był zgnębiony. Olbrzymia suma tańczyła przed jego oczyma, i czuł, że traci zmysły powoli.

— Dwieście dwadzieścia pięć tysięcy franków! — szeptał stłumionym głosem.

— A przytem nie liczę wcale moich kosztów podróży, co pan także musisz wziąć pod uwagę — zauważył Mauborgne z najpoważniejszą w świecie miną.

Olivier rzucił na lichwiarza jakieś szczególne spojrzenie — spojrzenie człowieka, który czuje, że wszystko go opuszcza i myśli o ostateczności. Mauborgne'a przebiegł dreszcz, gdy dostrzegł ten wzrok.

— Do djabła! — rzekł do siebie. — Musimy się mieć na baczności!

Ręka jego wsunęła się delikatnie do kieszeni spodni i uchwyciła tam rewolwer. Oko Oliviera, błyszczące jakoś fatalnie, nie schodziło z postaci lichwiarza.

— Wzrok jego nie oznacza nic dobrego — dodał sobie nędznik w myślach i wstając, podszedł ku oknu, aby przy najmniejszym podejrzanym ruchu zawołać na pomoc służbę, znajdującą się na podwórzu.

— Pan chcesz zatem mieć dwieście dwadzieścia pięć tysięcy franków? — zapytał Olivier.

— Tak; ani jednego sou mniej.

— Posłuchaj mnie pan. Wiesz pan o tem doskonale, że panu tej sumy dać nie mogę...

— To byłoby bardzo źle...

— Nawet połowy nie, — nawet czwartej części....

— To źle, to bardzo nawet źle.

— Ojciec mój byłby wskutek tego zrujnowany, więcej nawet, byłby oddany na pastwę największej nędzy. Zresztą ojciec mi nie przyjdzie z pomocą, a gdyby znał prawdziwy stan rzeczy, zabiłby mnie.

— To próżny frazes.

— W naszej rodzinie nie, panie Mauborgne!

Lichwiarz wybuchnął obraźliwym śmiechem i zrobił ruch ręką, który mówił wyraźnie:

— Dajże pan pokój!

— Powiedziałeś pan przedtem, iż będziesz mówił bezwzględnie i rozsądnie. Dobrze więc. Nie mogę pana zapłacić, Mauborgne; mój ojciec tem mniej. Cóżby za korzyść wynikła z tego dla pana, gdybyś mnie oddał władzy?

— Oh, nie dopuścisz pan, aby rzeczy tak daleko zaszły, i znajdziesz już środki i drogi, aby mnie zapłacić.

— Na co mam panu przysiądz, że to jest rzeczą niemożliwą?

— Nie przysięgaj pan, gdyż to utrudniłoby tylko rzecz całą w wysokim stopniu, gdybyś się pan miał potem namyśleć inaczej. Zapłacisz pan, gdybyście nawet mieli w tym celu sprzedać Bargemont!

— Bargemont nie jest tyle warte, ile pan żądasz.

— Wszystko inne spieniężycie także.

— Jesteś pan bez litości.

— Z tego nie powinieneś mi pan robić zarzutu, gdyż miałem litość nad panem, gdyś chciał zapłacić swój dług karciany.

— Ojciec mój, jak powiedziałem, nie kiwnie ani palcem, aby mi przyjść z pomocą, możesz pan więc liczyć tylko na mnie samego.

— Na pana! Pańska roczna pensja nie przenosi dziesięciu tysięcy franków, potrzebowałbyś pan zatem przeszło dwudziestu lat, aby zapłacić moją należytość, przypuściwszy, iż przez ten czas będziesz pan żył z powietrza.

— A mimo to nie mogę panu zrobić żadnej innej propozycji. Pozostawiam do pańskiej dyspozycji moją roczną pensję i będę pracował, postaram się znaleść miejsce przy dzienniku. Wiesz pan, w jakim stopniu interesuje się u nas publiczność polityką zagraniczną, naszym stosunkiem do Niemiec, Włoch i Rosji. Znam kilku dyplomatów i dzięki stanowisku, jakie zajmują w ministerstwie, jestem zawsze dobrze poinformowany. W ten sposób mógłbym łatwo w roku zarobić drugie dziesięć tysięcy franków, które panu również oddam.

— A z czego pan będziesz żył?

— Prócz tego wszystkiego będę pisywał broszury.

— Od razu nikt nie zmienia się w publicystę.

— Albo też powieści.

— To jeszcze mniej. Zresztą traciłbyś pan tylko czas. W ten sposób nic się nie da zrobić.

— Mogę, jeżeli już być musi, żyć także z gry. Panu jest to wszystko jedno, skoro się tylko zobowiążę płacić panu rocznie co najmniej dwadzieścia tysięcy franków.

— Trwałoby to przeszło dziesięć lat, a to mi za długo.

— Powiedziałem przecież co najmniej!

— Nie.

— Odrzucasz pan zatem?

— Mój Boże, tak. Wynajdź pan coś innego.

— Nie odrzucaj pan tego, Mauborgne; nie doprowadzaj mnie pan do ostateczności... byłbym zdolny popełnić morderstwo. Czy wiesz, że byłbym w stanie zabić pana?

— Wiem, ale mam się też na baczności.

Mauborgne wyciągnął z kieszeni rewolwer.

— Poświęcę panu całe moje życie Mauborgne, tylko aby mój dług zapłacić... Całe moje życie... Nie straciłbyś pan nic... Wszystko będzie zapłacone i procenta i procenta od procentów... Całe moje życie, Mauborgne, i aby panu wynagrodzić tak długie czekanie, załacę panu nie 225.000, lecz 250.000 franków!

— Czy więcej czy mniej to dla pana wszystko jedno.

— Jesteś pan bez litości!

— Mój Boże, jesteś pan już przecież w tym wieku, w którym można mieć rozum, to też wiedziałeś pan co czynisz. Winę więc możesz pan przypisać tylko sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kumentów, dowodzących słuszności naszej sprawy, wzbogaciły się całym plikiem aktów i map urzędowych, które p. Józef **Walter** doręczył prezesowi wydziału krajowego, p. Antoniemu Chamcowi. Brat radcy górniczego i znanego geologa, p. Józef Walter, właściciel terenów naftowych koło Ustrzyk, między rodowymi dokumentami swej żony, z domu Gaertler de Blumenfeld, znalazł tekę, zawierającą rysunki z Karpat i autetyczną mapę całego klucza zakopańskiego będącą dokumentem urzędowym, bo sporządzoną przez ś. p. Gaertlera de Blumenfeld, ówczesnego nadleśniczego kameralnego, który jako pełnomocnik rządowy, odbierał dobra koronne polskie na rzecz kamery austrjackiej w roku 1810. Na mapie tej uwidocznione są najdokładniej granice Galicji i dwóch sąsiednich komitatów od strony węgierskiej, a wedle niej, klucz zakopański wrzyna się ostrym klinem w dzisiejsze sporne terytorjum, tak, że granice jego leżą przeszło dwa kilometry po za Morskiem Okiem. Ponieważ ówczesny rządowy starszy leśniczy miał tę samą wiarogodność, co geometra trybunalny, a był nadto pełnomocnikiem rządowym przy odbiorze dóbr koronnych polskich i oznaczeniu ich granic, przeto sporządzone wedle jego pomiarów mapy są autentycznymi dokumentami urzędowymi i muszą być przez sąd za takowe uznane, tembardziej, że mieszczą w sobie wszelkie daty, pozwalające na odszukanie odpowiednich dokumentów, przechowanych w archiwach kamery austrjackiej.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Niedzielny konkurs w jeździe sztucznej na łyżwach, miał świetne powodzenie. Wzięli w nim udział pp.: Adam Hebenstreit, Konrad Łoziński, Witold Łoziński, Karol Liszniewski; panny: Zofia Kubalówna, Irena Polówna; panie: Emilja Kowalska i H. Doczkalowa. Produkcje, którym żywo przyklaskiwała licznie na torze zgromadzona publiczność, rozpoczęły się o 10 godz. rano, a skończyły się popisowemi ćwiczeniami o 5 godz. popołudniu. Jurorowie po dłuższej naradzie przyznali: złoty medal większy p. Irenie Polównej, takiż złoty medal większy p. Witołdowi Łozińskiemu, medal złoty mniejszy p. Zofji Kubalównej. srebrny medal większy p. Emilji Kowalskiej, medal srebrny p. H. Doczkalowej i p. Ad. Hebenstreitowi, medal bronzowy p. K. Łozińskiemu.

Z powodu nowej procedury cywilnej postanowiło ministerstwo sprawiedliwości na wiosnę r. 1897 powiększyć lokale sądów. W 18 sądach obwodowych i 103 powiatowych wynajęto większe lokale, a w 5 sądach obwodowych i 13 powiatowych postanowiono przybudować dodatkowe skrzydła. W 10 miejscowościach wznoszą zupełnie nowe budynki, w 43 wypracowują plany budowy.

Arc. Franciszek Ferdynand d'Este. Z Algieru piszą do *Grazer Tagespost:* Wiadomości o stanie zdrowia arc. Fr. Ferdynanda brzmią coraz pomyślniej. Pacjent czuje się zupełnie dobrze, humor ma wyśmienity i codzień urządza dalekie wycieczki w góry. Pozwolono mu nawet palić cygara. Skutkiem tak zadowalającego stanu rzeczy, cesarz przyseła arcyksięciu od czasu do czasu rozmaite pisma do załatwienia. Z końcem lutego uda się arcyksiążę z matką i siostrami do Cap. St. Martin, dla odwidzenia stryjostwa. Według dotychczasowych dyspozycyj przepędzi on marzec i kwiecień w Territet, a czerwiec i lipiec w dobrach swoich Konopischt w Czechach. Na jesień uda się do Meranu, na zimę do Ajaccio. W przyszłym zaś roku, skoro uzdrowienie tak dalej, jak dotychczas, postępować będzie, obejmie arcyksiążę komendę dywizji.

Rocznica śmierci J. I. Kraszewskiego. W d. 19. marca rb. przypada dziesiąta rocznica śmierci J. I. Kraszewskiego. Zaraz po śmierci wielkiego powieściopisarza redakcja *Kłosów* zaprojektowała wmurowanie w kościele św. Krzyża w Warszawie tablicy ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego. Wykonanie tablicy powierzono śp. Kryńskiemu, którego śmierć a następnie brah funduszów opóźniły całą sprawę. Obecnie pomnik jest już gotów. Adam Pług, który całą sprawą się zajmował, wyjednał u ks. bisknpa Ruszkiewicza pozwolenie na umieszczenie tablicy w kościele św. Krzyża, w którym niegdyś odbył się chrzest Kraszewskiego. W dniu 19. marca rb. odbędzie się w tym kościele nabożeństwo żałobne, a następnie wmurowanie tablicy.

* **Klub pocztowy** urządza d. 18. bm. wieczorek kostjumowy.

* **Na balu architektów** we Wiedniu, jednym z największych balów stolicy, wprowadził komitet tę oryginalną nowość, że wszyscy członkowie komitetu, w liczcie około pięćdziesięciu, jako odznakę nosili zupełnie równe białe pikowe kamizelki, oryginalnego kroju i z dwoma rzędami złotych guzików. Nowość ta interesuje nas o tyle, że jak się ze sprawozdania balowego w *Tagblacie* dowiadujemy, owe fantazyjne kamizelki zamówione zostały u naszego rodaka, pana J. Steckowa, który od szeregu lat prowadzi pierwszorzędne atelier krawieckie przy Führüchgasse we Wiedniu.

* **W kasynie ziemiańskiem** odbędzie się w sobotę d. 20. bm. piknik. Początek o godz. 9. wieczorem.

* **Wielki bal kostjumowy** odbędzie się w sobotę d. 6. bm. w salach domu robotniczego (pasaż Hausmana). Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Podziękowanie.** Dnia 18. stycznia br. urządzono w Żurawnie za staraniem Tow. przyjaciół dzieci przedstawienie jasełkowe „Żłobek“, a czysty dochód przenoszący kwotę 40 zł., przeznaczony został na ciepłe ubrania dla biednej dziatwy szkolnej.

Za urządzenie przedstawienia, za podjęte trudy, mozolne starania i iście macierzyńskie zajęcie się dziećmi naszemi, biorącemi udział w przedstawieniu, składamy w imieniu miasta Żurawna i wsi Pobereża szlachetnej inicjatorce i prezesowej Wpani Anieli d'Abancourt, tudzież dyrektorce szkoły p. Michalinie Haszczycównej, które niestrudzenie zajmowały się wyuczeniem dzieci do przedstawienia, a wreszcie szanownemu Tow. najgorętsze podziękowanie. *Franciszek Zamazal* w imieniu burmistrza Żurawna. *Wasyl Stasyszyn*, wójt gminy Poberezia.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego Tow. bankowego, odbędzie się d. 21. bm. o godz. 7. wieczorem w sali radnej Towarz. przy ul. Trzeciego Maja l. 2.

* **Akademicki podwieczorek z tańcami** mający się odbyć w niedzielę dnia 21. b. m. na dochód budowy domu akademickiego, zapowiada się bardzo pomyślnie i niezawodnie ten rodzaj zabaw nie pociągający wielkich kosztów, a dający sposobność swobodnej zabawy, przyjmie i zaaklimatyzuje się we Lwowie, podobnie jak się to stało w Warszawie. Urządzeniem bufetu zajmuje się grono pań pod przewodnictwem pani rektorowej Balzerowej. Ktoby nie otrzymał przez pomyłkę zaproszenia może się zgłosić w biurze towarzystwa Bratniej pomocy akademików, gdzie również nabyć można bilety.

Zmarli:

Marja z' hrabiów Grzymała Jabłonowskich hrabina **Fredrowa**, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 77 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Jaś i Małgosia“, opera w 5 odsłonach Humperdinck'a i „Powrót taty“, opera w 3 aktach Henryka Jareckiego; jutro w piątek „Łotrzyca“, komedja w 5 aktach K. Zalewskiego; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); wieczorem o godzinie pół do 8 „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Z teatru. P. Aleksander **Bandrowski** przybywa w piątek popołudniu z Nicei do Lwowa, a w sobotę rano weźmie udział w próbie scenicznej z opery „Lohengrin“, której pierwsze przedstawienie odbędzie się we wtorek, 23. bm.

Opera. Onegdajsze przedstawienie „Halki“ zalicza się do rzędu najpiękniejszych, jakie w tym sezonie widzieliśmy. Całość pod każdym względem była wyborną i w całej pełni odsłoniła wszystkie piękności nieśmiertelnego dzieła Moniuszki. Niezrównanym był p. **Myszuga** jako Jontek, pani **Konarska** w tytułowej partji stworzyła postać piękną i głęboko odczutą. Publiczność nie szczędziła też obojga artystom oklasków, darząc nimi cały ansambl, chóry i orkiestrę.

Cezar Thomson odjechał onegdaj ze Lwowa do Pesztu. Wielki artysta spędził kilka dni w mieście naszem wśród grona tutejszych muzyków. Dwa razy gościł w „kole literackiem“, w niedzielę zaś wieczór u pp. Melcerów. Niespodziewanie ułożył się tu koncert, o jaki trudno byłoby na estradzie. Grał najprzód Thomson cały prawie swój program produkcji mającej się odbyć nazajutrz, następnie na prośbę jego dał się słyszeć nasz wirtuoz p. Wolfsthal. Grał z taką werwą i tak olśniewającą biegłością, iż podniecony tem Thomson sam schwycił za skrzypce, aby mu akompaniować. Był to duet zaiste wspaniały. W dalszym ciągu podziwiali słuchacze wdzięczną grę pani Iwanowskiej-Zaleskiej, a w końcu i samego gospodarza, który wykonał parę rzeczy prześlicznie.

Bohdan hr. Jaksa Ronikier. Zaczyna się u nas era nowych talentów, które może wniosą ze sobą trochę świeżości do pleśniejącej cokolwiek literatury dramatycznej. W ostatnich czasach wypłynął w Warszawie nowy talent w osobie dwudziestoletniego hr. Bohdana Jaksy Ronikiera, którego komedja „Czy warto?“ odegraną została w sobotę na scenie krakowskiej i przez krytykę tamtejszą przyjętą została bardzo życzliwie. Hr. Ronikier w swojej sztuce występuje jako indywidualista i rzuca pytanie: czy warto poświęcać się w jakikolwiek sposób dla społeczeństwa? Na pytanie to odpowiada rozwiązaniem dramatu — przecząco. Nastrój utworu jest więc pesymistyczny, a cała rzecz przypomina żywo ibsenowskiego „Wroga ludu.“

Wiadomości artystyczne. Zeszyt czwarty tego dwutygodnika, wychodzącego we Lwowie pod redakcją p. Mieczysława Sołtysa, a poświęconego muzyce, teatrowi, literaturze i sztuce. nie ustępuje zeszytom poprzednim pod względem opracowania i treści. Znajdujemy w nim sylwetkę Władysława Żeleńskiego (z portretem tegoż) i ocenę „Goplany“; dalszy ciąg noweli „Z życia malarza“; początek nadzwyczaj zajmującego artykułu „O kremońskich skrzypcach“ i nader bogatą kronikę artystyczną.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 16. lutego. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·90 do 8·25; czerwoną 7·80 do 8·15 zł.; żółtą 7·80 do 8·10 zł.; żyto 6·30 do 6·60 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 zł.; na paszę 5.30 do 5·80 zł.; owies 6·— do 6·50 zł.; owies nowy —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony 30·— do 55·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Ciągnienie. Przy odbytem onegdaj ciągnieniu losów stanisławowskich nr. 8138 wygrał 9000 zł., 2274 wygrał 600 zł., nr. 3719, 13513 po 150 zł., nr. 24119, 13117, 12930, 2194, 3654, 24075 po 50 zł.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17. lutego. Według nadchodzących tu depesz, Grecja wbrew wyraźnemu oświadczeniu mocarstw, prowadzi dalej ową agresywną akcję i jest tak pewną w swem działaniu, iż trudno wierzyć, aby opierała się jedynie na swych własnych siłach, lecz należy przypuszczać, iż za jej plecami stoi ktoś inny, bardzo silny, na którego pomoc może zawsze liczyć.

Wczoraj wylądowały pod Platanją na wschodzie Krety nowe oddziały wojsk greckich, zostających pod komendą pułkownika Vassosa, który w imieniu króla greckiego Jerzego, ogłosił na wyspie grecką konstytucję i greckie prawodawstwo, czyli innemi słowy dokonał zaboru Krety na rzecz Grecji. Wszystko to stało się przy współudziale wojska, liczącego zaledwie 1500 ludzi.

Prawie operetkowo brzmi wiadomość, iż równocześnie z tem lub na kilka godzin przedtem 450 żołnierzy z załogi okrętów europejskich pod dowództwem oficera włoskiego obsadziło Kaneę. Na Krecie więc roztaczają panowanie trzy rządy: turecki, grecki i połączonych mocarstw europejskich. Na wschodniej stronie wyspy, gdzie właśnie wylądowały wojska greckie i zatknęły błękitno-białą flagę grecką, stoją na kotwicy okręty europejskie i wydaje się to wielce dziwnem, iż one nie przeszkodziły wylądowaniu wojsk greckich.

Okręty wojenne (jest ich 25) mocarstw europejskich stojące na kotwicy pod Kaneą, gdyby były w istocie chciały, byłyby z pewnością przeszkodziły wylądowaniu wojsk greckich, gdyż Platanja, gdzie wojska owe wysiadły, jest zaledwie o 8 kilometrów oddaloną od Kanei.

Wiedeń 17. lutego. *N. fr. Presse* pisze, że Rosja, którą podejrzywano, iż cichaczem popiera ekspedycję grecką, najostrzej ze wszystkich mocarstw sprzeciwiła się aneksji Krety przez Grecje. Najmniej energicznie zachowały się Włochy, a jak *N. fr. Presse*, twierdzi, widocznie dlatego, że wyprawa ks. greckiego Jerzego na Kretę zupełnie podobną jest do wyprawy Garibaldiego na Sycylję, więc budząc te wspomnienia wyprawa greeka musi w pewnej mierze liczyć u Włochów na sympatyczne uczucia.

Londyn 17. stycznia. Biuro Reutera donosi z Kanei: Wczoraj wieczorem jeden oficer żandarmerji został wysłany do Akroteii. aby tam powstańców zawiadomić o okupacji Krety przez żołnierzy z załogi okrętowej mocarstw europejskich i wezwać ich do złożenia broni. Dowódca powstańców, z którym oficer prowadził rokowania odpowiedział: „Przybyłem tu z czterema bataljonami piechoty i mam rozkaz obsadzić kraj. Rozkazom tym, aż do nadejścia nowych instrukcyj, muszę być posłusznym.“

Berlin 17. lutego. Twierdzą tu, iż komendanci okrętów europejskich, znajdujących się na wodach kreteńskich. odbyli wczoraj na statku rosyjskim wspólną konferencję, na której porównywali udzielone im przez ich rządy instrukcje. Postanowiono, jak każdy z admirałów ma się wobec dalszych wypadków zachować. Skonstatowano, że komendanci flotyl mają szerokie pełnomocnictwa i że w nagłych wypadkach mogą nawet działać bez poprzedniego porozumienia się ze swym rządem. Przeciw wojskom greckim, które wylądowały na Kretę, nie przedsięwezmą mocarstwa żadnych kroków dopóty, póki będą się one zachowywały na wyspie spokojnie.

Dopiero gdyby Grecy napadli na Turków wkroczą żołnierze z załogi okrętów europejskich.

Wszelkie pozory przemawiają za tem, że inicjatywa do energiczniejszej akcji wyszła od rządu niemieckiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Grecy na Krecie powstrzymają się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków przeciw Turcji, natomiast prawie na pewno twierdzić można, iż w Macedonji w skutek poparcia Grecji powstanie się rozwinie i nowe oddziały powstańcze się uorganizują.

Z Paryża donoszą, iż sułtan wcale nie będzie się opierał projektowi oddania Krety mocarstwom europejskim.

Rzym 17. lutego. Ajencja Stefaniego donosi z Kanei dnia 15. bm.: Krąży tu pogłoska, iż przyszło do krwawych utarczek między Turkami a Grekami w Sitji i Kissamo.

Berlin 17. lutego. Pułkownik Vassos, który dowodzi wojskami greckiemi na Krecie jest *persona gratissima* u króla greckiego Jerzego. Żona jego jest Austrjaczką, córką br. Tesla, byłego posła austrjackiego w Atenach. Syn jego jeszcze w roku zeszłym udał się na Kretę, aby tam walczyć przeciw Turkom.

Frankfurt 17. lutego. *Frankfurter Zty.* donosi, iż król grecki Jerzy od carowej wdowy otrzymał następującą depeszę: Oczekuję z niecierpliwością wiadomości od ciebie. Tu robi się wszystko, co tylko zrobić można, aby ci dopomódz. Pomuję jak cię to boleć musi, że Twój Jerzy narażony jest na tak wielkie niebezpieczeństwo.

Kanea 17. lutego. Grecki oddział wojska maszeruje ku Kanei. Pułownik Vassos wystosował do Kreteńczyków proklamację, w której oświacza, iż wszystkich mieszkańców wyspy bez różnicy religji bierze pod swą opiekę i przynosi im pokój i równość.

Stambuł 17. lutego. Rada ministrów postanowiła powołać 25.000 rezerwistów marynarki i redyfów, dalej uformować dwie flotylle, złożone razem z 9 okrętów i 20 łodzi torpedowych i wysłać je na Kretę.

Do flotyli tych mają się przyłączyć okręty stacyjne, znajdujące się na morzu śródziemnem.

Kanea 17. lutego. Turecki okręt transportowy wysadził na ląd pod Sitją wojska tureckie. Walka między powstańcami a wojskami tureckiemi pod Haleppą trwa w dalszym ciągu.

Stambuł 17. lutego. Między sułtanem a Salisburym odbyła się żywa wymiana depesz. Sułtan zaapelował do starej przyjaźni Anglji dla Turcji i wyraził życzenie, aby Anglja interweniowała na Krecie.

Ateny 17. lutego. Oddział greckiego wojska zaatakował fort Aghia i zdobył go, przyczem wziął do niewoli 400 Turków, a między nimi 100 żołnierzy. Walka na Krecie wre więc na dobre.

Wczoraj rezydujący tu posłowie mocarstw europejskich odbyli wspólnie konferencję i wręczyli rządowi greckiemu zbiorową notę.

Londyn 17. lutego. W izbie gmin dep. O'Connor zażądał wyjaśnień w sprawie kreteńskiej.

Balfour oświadczył, iż wyjaśnień dać nie może, gdyż to mogłoby uczynić szkodę interesom całej Europy. Niektórzy członkowie tej izby życzą sobie widocznie, aby Grecy sami, na własną rękę zaprowadzili reformy na Krecie.

Taka polityka sprowadziłaby wprost wojnę europejską, gdyż musiałby się rozchwiać koncert mocarstw europejskich. Również i państwo tureckie musiałoby się rozpaść wskutek wojny europejskiej, której skutki są nie do przewidzenia. Rząd jest za pokojowem załatwieniem sprawy kreteńskiej, czego życzą sobie mocarstwa europejskie. Mowca apeluje do izby, aby nie obstawała przy żądaniu dalszych wyjaśnień.

Harcourt oświadcza, że jeżeli polityka rządu angielskiego zasadza się jedynie na tem, aby potępiać rząd grecki, to wówczas rząd angielski wcale nie działa po myśli ludu angielskiego. Z polityką taką mówca się nie zgadza.

Connor cofnął swój wniosek.

Bruksela 17. lutego. Przybyła tu komisja grecka celem zakupna materjałów wojennych; 12.000 karabinów wysłano wczoraj do Aten.

Temeszwar 17. lutego. Rząd grecki z jednym z tutejszych handlarzy koni zawarł układ, mocą którego handlarz ów ma natychmiast dostarczyć rządowi greckiemu 1.200 koni i 450 mułów.

Berlin 17. lutego. Dzienniki niemieckie wszystkie występują przeciw Grecji. *Koelnische Zeitung* pisze, iż Grecja złamała prawo narodowe, wskutek czego żołnierzy greckich można uważać nie za armję regularną, lecz za oddział piratów. Jest nadzieja — pisze ów dziennik — że mocarstwa temu małemu państwu dobrą dadzą nauczkę.

Ateny 17. lutego. Na podstawie reprezentantów mocarstw, w którem wyrażono życzenie, aby Grecja wycofała swe wojska z Krety, odpowiedział minister spraw zagranicznych Skouzes, że wysłanie wojsk nie ma żadnego zaczepnego charakteru, lecz zmierza jedynie do pacyfikacji Krety i do wzmocnienia pokoju europejskiego, na którym Grecji najwięcej zależy.

Poseł niemiecki otrzymał rozkaz wobec wysłania wojsk greckich na Kretę powstrzymać wszelkie dalsze kroki u rządu tutejszego.

Ponieważ w Kanei zatknięto sztandary sześciu mocarstw europejskich, przeto grecki korpus ekspedycyjny nie przedsięweźmie żadnych kroków przeciw temu miastu.

Wiedeń 17. lutego. Za kilka dni odpłynie z Poli na Kretę austrjacka eskadra złożona z parowca „Stefanja“ i 4 łodzie torpedowe.

Z załogi statku „Marja Teresa“ znajduje się w Kanei jeden oficer i 30 żołnierzy.

Stambuł 17. lutego. Minister marynarki zażądał nadzwyczajnego kredytu 500.000 funtów tureckich.

Turecki okręt transportowy „Snajet“ wysadził na Kretę wojska tureckie koło Sitti.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Kraków 17. lutego. Wczoraj aresztowano tu kasjera miejskiego Aleksandra Kłosowskiego. Nieukończone jeszcze szkontro kasy wykazuje dotąd 50.000 zł. Wieść o tej defraudacji wywołała w całem mieście wielką sensację.

Wiedeń 17. lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski konferował wczoraj z ambasadorem niemieckim hr. Eulenburgiem.

Berlin 17. lutego. Cesarz Wilhelm uadał kanclerzowi rzeszy ks. Hohenlohemn, który obchodził złote wesele, medal jubileuszowy. Sędziwej parze cesarstwo osobiście złożyli życzenia.

Belgrad 17. lutego. Bułgarscy agitatorowie bracia Iwanowowie uzbroili oddział powstańczy, z którym zamierzają wtargnąć do Macedonji.

Paryż 17. lutego. Parlament przyjął cały budżet. W poniedziałek odbędzie się dyskusja nad interpelacją w sprawie wschodniej.

Paryż 17. lutego. Parlamentowi przedłożono żółtą księgę w sprawie reform w Turcji. Księga twierdzi, iż między wszystkiemi mocarstwami przyszło do zgody i że dnia 10. lutego projekt reform został podpisany przez ambasadorów wszystkich państw.

Rzym 17. lutego. Rosyjski poseł przy Watykanie Izwolski przeniesiony do Belgradu. Miejsce jego zajmie dotychczasowy ajent dyplomatyczny w Sofji Carykow.

Wiedeń 17. lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski daje dziś przyjęcie dla dyplomatów.

Wenecja 17. lutego. Wczoraj otwarto tu międzynarodową konferencję sanitarną. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Bonin powitał zebranych imieniem króla Humberta i rządu włoskiego. a delegat Austro-Węgier imieniem wszystkich delegatów podziękował za sympatyczne przyjęcie i poprosił hr. Bonina, aby objął przewodnictwo obrad. Następnie hr. Bonin odczytał depeszę prezesa gabinetu hr. Rudini'ego, w której on wyraża ubolewanie, iż dla nawału zajęć rządowych nie mógł przybyć i osobiście pozdrowić zebranych imieniem króla i całych Włoch. Delegat Austro-Węgier odczytał w końcu program prac konferencji. Dziś rozpoczęły się obrady.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 17. lutego.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·05 do 12·10, loco Ołomuniec od 11·15 do 11·25, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·40 do 11·50, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75. II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·25 do 34·50. Kostki II. od 34.— do 34·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·04 do —·—, na jesień od 7·58 do —·—, na maj-czerwiec od 7·91 do —·—, owies na wiosnę od 6·43 do 6·50, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·18 do 4·19, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·84 do 6·86, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·35 do 11·45, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·75, Węg. Kredyty 395·—, Anglobanki 154·—, Wiedeński „Bankverein“ 255·—, Unjony 287·50, Laenderbank 238·50, Sztacbany 345·½, Lombardy 87·—, Elbethale 266·25, Kolej północno-zachodnia 264·25, Tytuniowe 140·—, Rima 234·50, Alpiny 83·25, Renta majowa 101·40, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 47·50, Marki niemieckie 58·73.

Berlin 17. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·75 (362·37), Sztacbany 147·40, (346·28), Lombardy 37·70 (88·09), Disconto 206·25. Usposobienie osłabione.

Frankfurt 17. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307·25 (362·97), Sztacbany 298·37 (346·18). Lombardy 77·12 (88·82), Laura 164·50, Harpener 177·50 Disconto 206·30. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. O. Podlewska z Czernicy. W. dr. Lisowski z Krakowa. T. br. Horoch z Królestwa Pol. A. hr. Męciński z Dukli. S. hr. Fredro z Wybranówki. J. Rakowski z Krymu. L. Zaleski z Podola ros. J. Götz z Okocima. M. hr. Tyszkiewicz z Brodów. K. Perutz z Jasła. M. Engel z Wiednia. A. Peccal z Petroszeny. A. M'eadley z Czudca.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Byliński z Warszawy. J. Lipiński z Sanoka. T. Kiełczewski z Królestwa Pol. S. A. Glazor z Sassowa. J. Neufeld z Wołocza. G. Stanek z Genui. J. Trojan z Komarna. E. Münter ze Stupienic. T. Szczepański z Stryja. J. Angerman ze Schodnicy. J. Battistello z Tryestu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

List otwarty do

pp. **Tadeusza Malczewskiego** przedsiębiorcy naftowego w Schodnicy — **Juljana Napadiewicza** c. k. komisarza starostwa w Drohobyczu i **Włodzimierza Pollmana** w Drohobyczu.

List, z daty: Drohobycz 12. b. m. podpisany przez panów i rozesłany w licznych egzemplarzach, w całej swej osnowie jest **bezczelnem kłamstwem**, albowiem tendencyjnie pominięto fakt, że sprawę, o którą się rozchodzi, powierzyłem ludziom powszechnie poważanym, którzy takową przeprowadzili w sposób zupełnie prawidłowy, wedle zasad w sprawach honorowych utartych.

Odddając równocześnie sprawę do rozsądzenia c. k. sądowi karnemu, oświadczam, że więcej na żadne pisma odpowiadać nie będę.

Drohobycz dnia 15. stycznia 1897.

Adam Krzyżanowski.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
	Noc	
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połącz. z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
	Noc	
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
osobowy	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.